PGE

Górnicy są pozostawieni

NA PASTWĘ LOSU!

GRM

Górnicy są pozostawieni na pastwę losu

Słyszymy od różnych ludzi, że kopalnie trzeba jak najszybciej zlikwidować, bo są „nierentowne", trują środowisko i musimy przejść na zieloną energię, żeby uratować planetę. W kontrze widzimy partie polityczne takie jak PiS, które stoją murem za kopalniami i twierdzą, że węgla starczy nam na jeszcze długi czas – dlatego nie trzeba nic zmieniać. Jednocześnie za rządów PiS kopalnie nie dostawały dostatecznego finansowania, tani węgiel był sprowadzany tysiące kilometrów do Polski, a górnikom obniżano wypłaty. Dzisiaj mamy inny rząd, ale jego działanie się nie zmieniło.

Politycy, którzy w słowach deklarują, że stoją za górnikami, czynami dowodzą czegoś innego. Wygląda na to, że nie jest to sprawiedliwa transformacja, a powolne duszenie i likwidowanie miejsc pracy dla górników. Państwo – rządzone przez tę albo inną opcję – dąży do jednego celu. Nie mają planu na przekwalifikowanie górników w inne sektory, gdzie można byłoby inwestować w czystszą energię. Zamiast tworzyć nowe miejsca pracy w przemyśle energetycznym, politycy oferują nam tylko odprawy i urlopy górnicze. To nie jest żadna realna transformacja gospodarcza, tylko zarządzanie likwidacją całych regionów, gdzie po zamknięciu zakładów nie powstaje absolutnie nic nowego.

Pytanie jest proste: komu służy państwo? Jeżeli chcemy odpowiedzieć na to pytanie, musimy zastanowić się, w czyim interesie jest ta "transformacja", kto na tym zyskuje, bo przecież nie pracownicy.

Gdy popatrzymy na dane, wtedy wszystko staje się jasne. Ze sprawozdania finansowego Polskiej Grupy Energetycznej wynika, że w samym tylko 2024 roku spółka wydała prawie 17,7 miliarda złotych na prawo do emisji CO_2. Kto na tych emisjach zarabia? Banki i zagraniczne fundusze spekulacyjne, które nie mają nic wspólnego z produkcją energii, traktują prawo do emisji jak towar na giełdzie. Wykupują te prawa, ograniczają dostępność, żeby wywindować cenę – a potem sprzedają je nam drożej. To nie jest żadna walka o klimat, to transfer pieniędzy z naszej ciężkiej pracy do kieszeni finansowych pasożytów. My płacimy haracz, żeby w ogóle móc pracować, a oni bogacą się na każdym naszym ruchu. Do tego dochodzą ogromne odpisy, czyli księgowe straty na wartości majątku, które wynosiły aż 16,37 miliarda złotych. To nie są pieniądze, które służą nam czy modernizacji – to danina dla systemu, który wysysa zyski z zakładów.

A w tym samym czasie, gdy zamykają kopalnie, węgiel płynie do nas tysiące kilometrów z Kazachstanu czy Kolumbii. To czysty absurd: mamy węgiel pod nogami, a oni wolą go wozić przez pół świata, bo tak jest taniej dla właścicieli ogromnych bogactw. Zysk liczy się tu i teraz, a bezpieczeństwo energetyczne kraju czy los naszych rodzin to tylko puste hasła, które tylko dobrze brzmią w mediach z ust polityków i przeprowadzających z nimi wywiad redaktorów.

I żeby było jasne: nikt z nas nie jest przeciwko czystemu powietrzu. Przejście na czystszą energię jest potrzebne nam wszystkim – dla naszego zdrowia i dla środowiska. Ale to, co robią, nie ma z tym nic wspólnego. Oni używają hasła „zielonej energii" jako wygodnego pretekstu, żeby zamknąć zakłady i pozbyć się pracowników. Dla nich to po prostu sposób na wyrzucenie nierentownych fabryk z ksiąg finansowych, żeby akcje spółek lepiej wyglądały w oczach inwestorów.

Niezależnie od tego, kto wygra wybory, państwo nie stoi po stronie pracujących. Ono służy ludziom, którzy mają ogromne majątki i kontrolują spółki. My dla nich jesteśmy tylko kosztem, który trzeba wyciąć. Przekonanie, że politycy w Warszawie pochylą się nad naszym losem i zrobią „sprawiedliwą

transformację", to złudzenie. Ci ludzie służą tym, którzy mają miliony i miliardy, a nie tym, którzy je wypracowali.

Kim jesteśmy w tym układzie? Nie posiadamy kopalń, ani fabryk. Żyjemy z własnej pracy, a kapitaliści nie żyją ze swojej pracy tylko z naszej. Bez nas ich kopalnie i fabryki by stanęły, a wielkie biznesy upadłby momentalnie. Oni nie mają interesu w tym, żebyśmy zatrzymali pracę i godnie żyli. Dla nich kopalnia czy elektrownia to tylko aktywo, które ma przynieść zysk.

Zamiast wierzyć politykom, którzy zmieniają się tylko po to, żeby dalej służyć kapitalistom, musimy organizować się jako pracownicy i pracownice, bo nasz interes jest wspólny. Twórzmy związki zawodowe i ruchy polityczne, dzięki którym zorganizujemy naszą klasę robotniczą. Bo dopóki będziemy patrzeć na siebie jak na pojedyncze jednostki, w dalszym ciągu pozostaniemy łatwym celem dla tych, którzy nas wyzyskują. Tylko zorganizowana klasa pracująca może skutecznie wywalczyć swoje interesy.